ROCZNIK VIII.

LUTY 1908.

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi w objętości jednego arkusza na początku każdego miesiąca z wy-
jątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi).

P rzedpłata roczna wynosi :
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową
K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do
związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycye główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

Reklamacye zaginionych nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego.

1. »WASSERPOLACY« I JĘZYK »WASSERPOLSKI«

przez

ROMANA ZAWILIŃSKIEGO.

Prowincye śląskie obie, t. j. tak Księstwo Cieszyńskie jak i t. zw. Śląsk Górny w ostatniej połowie wieku dały taki dowód siły narodowej i rzetelnego przeszłości umiłowania, że bez przesady stały się Benjaminkiem polskim, ulubieńcem zarówno Wielkich jak i Małych Polaków, którym niejednokrotnie rzetelnie zaimponowały. Kto porówna czasy niezapomnianego. Miarki i Stelmacha z dzisiejszymi, może bez przesady zawołać: «Quantum mutatus ab illo ! « Ileż to pism tygodniowych lub codziennych wydaje Śląsk Górny, ile to książek polskich przesunie się rocznie przez księgarnię »Katolika«; ktoby był myślał jeszcze przed 10 laty o «Dzienniku Cieszyńskimi; — lub marzył przed laty paru o piśmie literackim w Cieszynie, jako »Zaraniu« ruchu literackiego? A przecież marzenia stały się rzeczywistością, a przecież nie tysiące, lecz setki tysięcy ludności polskiej nie mogą się już obejść bez swojej »gazetki«, która im służy za codzienną strawę duchową...

Ale wiekowy pokost germanizacyi nie tak rychło zniknie bez śladu, tem więcej, że ucisk niemiecki trwa dalej na Śląsku Górnym, a w Cieszyńskiem ustępuje bardzo powoli, dość często wymieniany przez — ucisk czeski. Nie dziw tedy, że zarówno w charakterze tego ludu piastowskiego, jak w jego obyczajach, życiu i mowie nawet napotyka się nietylko właściwości prowincyonalne, czy gwarowe, ale naleciałości niemieckie lub czeskie, tak wrosłe w organizm tej mowy oryginalnej, źe zdają się być jego organiczna cząstką.

18

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 2.

Do takich należą przedewszystkiem wyrazy, przejęte żywcem z j. niemieckiego (jak knapszaft, Żemła, westa, jaka, frelka, hebama, kast, szpasować, wachować...) lub z języka czeskiego mezil, tesarz, strom, skorzice, pozór, pieńki, ostuda, ocel, оbec, facka, i t. p.). Są to jednak przyswojenia, od których nie jest wolny i język polski literacki, i żaden język w zetknięciu z drugim kulturalnym, więc z tego nie możemy mowie Ślązaków żadnego czynić zarzutu.

Gdzieindziej są naleciałości, na które chcemy zwrócić uwagę.

W gwarach śląskich staropolski dźwięk samogłoskowy á (å t. j. a zbliżone do o) występuje bardzo wybitnie, nawet w takich wyrazach, w których go już inne gwary mazurskie zatraciły. Nie dosyć na tem. Podług świadectwa uczonego Ślązaka ś. p. Dra Jana Bystronia (O mowie pol. w dorzeczu Stonawki i Lucyny w ks. Ciesz.; Kraków 1885) »á ścieśnione brzmi w gwarze laskiej prawie jak o, a przed m i n jak ó (pán jak pón) a w okolicy frydeckiej nawet jak u: mum (= mám), bywam (bywam) i t. p.« Stądto poszło, że (za świadectwem tego samego uczonego) w drukach śląskich, zwłaszcza dawniejszych, spotyka się często o zamiast á, a w drukach w. XVII. tylko o. (Morcinek, Zogóra).

Czy z tego wynika, że w języku ludu śląskiego niema już á czyli å i że pan brzmi tam już tylko pon we wszystkich przypadkach? Broń Boże; dowodem tego dopełniacz pana równobrzmiący w języku ludu i języku literackim, a tylko przez nieznających języka ludowego wymawiany potwornie: pona. Ale brak szkół polskich a przez nie właściwego zrozumienia stosunku brzmień ludowych śląskich do języka literackiego był powodem, że utrzymała, się pisownia niby fonetyczna zwłaszcza nazwisk, osób i miejsc. Oto np. czytamy w dzisiejszych pismach śląskich nazwiska takie, jak: Kuboszek, Pisorek, Bojdoł, Toborek, Gołka (Gałka), dalej: Niechoj, Kosok, Węglorz, Nowok, Klimczok... lub nazwy miejsc: Mozurow, Żory, Piosek..., w których każdy odgadnie: Kubaszka, Pisarka, Bajdała, Taborka, Gałkę, Niechaja, Kosaka, Węglarza, Nowaka, Klimczaka... Mazurów, Żary, Piasek... i natychmiast pozna w nich rodzime czysto polskie nazwy.

Ale prawnicy niemieccy wmówili w ludność polską, że nazwisko jest nietykalne (nasi polscy prawnicy i nieprawnicy również to umieją!) że tedy, skoro się w mianowniku mówi Węglorz, musi to zostać w tej formie głosowej niezmienne przez wszystkie przypadki, bo tak jest w języku niemieckim, i tak się nazywa ojciec, co więcej wmówili w innych, że tylko pisownia niemiecka jest właściwa i poprawna, nawet — kulturalna i zrobili z poczciwego Starościka — Starostzicka, z Głodka — Glodek, z Tomeczka — Thomeczek, z Go

VIII. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

19

łąbka — Golombek, z Kręposza — Kremposs, a z Woźniczki — Woznitzka. Tak powstały nazwiska: Smuda (Zmuda), Zawischa (Zawisza), Holewa (Cholewa), i nazwy miejscowości: Poremba, Sawada, Grudek, Hnoynik, Rzecica (Rzeczyca), Mschanna,, a nawet Kozobenz (Kocobędz), nazwy nie zmyślone, lecz wyjęte z pism śląskich ze stycznia r. b. Na podstawie autopsyi a raczej własnego ucha możemy to stwierdzić również, że rzeka przepływająca przez Cieszyńskie popod Cieszyn, zwana przez lud Olsa (z wyraźnem s) a mająca się zwać Olsza w języku ogólnym, drogą niem. Olsa (s = w wymowie z) przeszło na Olza i dziś wszystkim tę nazwę narzucono wbrew etymologii polskiej a nawet ludowej wymowie.

Cenimy wielce wszystkie właściwości śląskie i niezmierniebyśmy żałowali, gdyby się one zatarły, ale nie odbierając ludowi co ludowego, ani gwarom co gwarowego, wzywamy intelligencyę polską, aby przestała iść na pasku niemczyzny i nie oddzielała się tam, gdzie się łączyć należy. Wszak lud to pojmie łatwo, jak nasz lud mazurski pojął dawno, że co innego jest «nazywać się« a «pisać się« i wie, że choć się nazywa: Świstok, napiszą go: Świstak i Krul — Król, a Źmigrut — Żmigród będzie napisany. Wszelki separatyzm jest na rękę naszym wrogom; przecież divide et imper a to ich hasło, przecież «wielkopolski" lud i »wielkopolska« mowa, to u nich nie to samo, co język literacki polski, a Mazury pruskie to naród osobny zamieszkujący »Masurenland« !

Dał tego dowody niedawno »uczony« Niemiec, zwący się sam keltystą, t. j. niby znawcą języka keltyckiego, który podzielił gwary polskie na cztery działy: mazurskie, kaszubskie, właściwe polskie i — »polakische« (in Oberschlesien)1 «Polnische Sprache existiert in unseren Ostmarken i 4 stark voneinnander abweichenden Volksmundarten« (Język polski istnieje w naszej marchii wschodniej w czterech dyalektach wielce się od siebie różniących ...) woła ten uczony, i na tej »znajomości« (!!?) języka polskiego opiera żądanie, aby nie ustępować przed strejkiem szkolnym, bo inaczej pracowałaby szkoła niemiecka dla — wielkopolskości!

Zachowaniem charakteru polskiego w nazwach rodowych i nazwach miejscowości wszędzie tam, gdzie to tylko w naszej mocy, nie powinniśmy wyróżniać się od charakteru języka ogólnego, łączyć się z nim owszem, upodabniać się o ile można, i zrzucać siebie sztuczny pokost separatyzmu, narzucony nam przez Niemców, a wtedy i nazwy ironiczne »wasserpolak« i »wasserpolakisch« zniknąć muszą.

1) Dr H. Ziemer-Randglossen eines Keltisten .. Berlin 1907, str. 84 i 85.

20 PORADNIK JĘZYKOWY VIII 2.

1. SPOSÓB ŁATWY

NAUCZENIA SIĘ JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH.

naszkicował
R. ZAWILIŃSKI.

Język jest nietylko kluczem porozumienia się między ludźmi w życiu potocznem, lecz jest kluczem poznania i zrozumienia życia duchowego każdego narodu, odbitego w literaturze i dziennikarstwie. O ile poznajemy narody inne tylko z tego, co nam przyniosą nasze dzienniki, albo co się w naszej literaturze pojawi w tłumaczeniu, poznajemy je nietylko niedostatecznie, ale jednostronnie, a nawet można powiedzieć, że ich nie poznajemy całkiem, tak te okruchy są drobne w stosunku do całości życia umysłowego. A przecież dobrze jest poznać nietylko tych, którzy nad nami górują kulturą, ale równie dobrze poznać i mniejszych, kulturą równych a może i niższych, jeżeli nam są bliżsi i terytoryalnie i genealogicznie.

Do niedawna łatwiej było znaleźć u nas człowieka znającego język Ajnów lub Tunguzów, aniżeli język czeski lub chorwacki, naturalnie oprócz tych, którzy znali te języki teoretycznie z podręczników gramatyki porównawczej dla celów naukowych. Dziś stosunki te się o tyle zmieniły, że są już ludzie utrzymujący praktyczne stosunki ze Słowianami różnych języków, a liczba ludzi, pragnących się rychło nauczyć jednego lub dwu języków słowiańskich tylko w tym celu, aby mogli czytać dzienniki i dzieła, rośnie z każdym rokiem. Tej potrzebie postanowiliśmy uczynić zadość przez wydanie szeregu podręczników, opartych na tych samych zasadach metodycznych.

Jakież to są zasady?

Przedewszystkiem nie możemy o tern zapominać, że niema dwu języków słowiańskich tak różnych, aby się w ich słownictwie nie znalazło całego szeregu tożsamości a w odmianie i składni podobieństw. Oto np. wyraz woda, brzmi i znaczy to samo we wszystkich językach słowiańskich; różnica leży tylko bądź w graficznem oddaniu brzmień (np. czes. chorw’. voda, ross. bułg. serb. вода), bądź w wymowie lub akcencie. Tak samo: lipa, zima, ród, snop, orać, są we wszystkich lub prawie we wszystkich językach słowiańskich co do brzmienia i znaczenia tem samem. Im więcej się takich tożsamości da wyszukać między dwoma językami słowiańskimi, tem łatwiejsze jest ich nauczenie się, bo się posiada już pewien zasób wyrazów, których się uczyć nie trzeba.

VIII. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

21

Po tożsamościach idą podobieństwa a zatem: 1) albo wyrazy tego samego znaczenia, lecz brzmienia zmienionego stosownie do warunków głosowych; 2) albo tego samego brzmienia, lecz odmiennego lub wprost przeciwnego znaczenia.

Trzecią dopiero warstwę tworzą wyrazy zupełnie różne brzmieniem i znaczeniem, a więc takie, których podobnie nauczyć się trzeba jak w każdym obcym zupełnie języku.

Podobnie znaleźć można jeżeli nie tożsamości to podobieństwa liczne w odmianie i składni; a wysuwając to wszystko naprzód i powoli uzupełniając materyałem różnym, postępując metodycznie od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych, dać w stosunkowo krótkim czasie, taką znajomość języka jakiegoś słowiańskiego, jaka wystarcza do zrozumienia prostej prozy, choćby tu i owdzie z użyciem słownika.

Przy tem nie można zapominać o dwu rzeczach: po pierwsze, że do takiej nauki sposobne są przedewszystkiem osoby dojrzałe, umysłowo rozwinięte i mające pewien stopień wykształcenia, który im ułatwia oryentowanie się w materyale i łatwe domyślanie się na podstawie analogii; po drugie, że zdobyte na podstawie tak ułożonego podręcznika wiadomości tworzą zaledwie szkielet budowy, rusztowanie gmachu, który dopiero dalszem czytaniem i samouctwem dopełniać i wykończać trzeba Przez czytanie stałe i dłuższe dziennika np. czeskiego, potem nowel i powieści, wreszcie rozpraw i poezyj, można dopiero nabrać dokładniejszej znajomości języka i począć go rozumieć naprawdę.

O praktycznem używaniu języka w mowie, czy piśmie, rzadko może być mowa, o ile się niema sposobności do konwersacyi ustnej, lub nie przebywa przez czas pewien między Czechami, Chorwatami, Bułgarami lub t. p. Tego celu nie ma na oku nasz podręcznik.

Tyle co do samej metody, którąśmy zastosowali w podręczniku czeskim, wiedzeni, — wierzymy — tą prawdziwą ideą, że języków pokrewnych nie można się uczyć tą samą metodą, co języków zupełnie obcych.

III. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

3. Czy wyrażenie »na wypłat« jest błędem? (J. S.).

P. Krasnowolski w książeczce «Najpospolitsze błędy językowe" (str. 24) uważa wyrażenie to za błędne. Zdaniem mojem p. K. nie ma słuszności: wyrażenie »na wypłat« można nazwać archaicznem, ale nie błędnem. W dawnej polszczyźnie używany był wyraz »płat«

22

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 2.

zamiast płaca. Np. w znanym wierszu »Do gór i lasów« Kochanowski mówi:

jutro zasię cichy

Ksiądz w kapitule — tylko że nie z mnichy W szarej kapicy, a z dwojakim płatem.

«Dwojaki płat« oznacza tu dochody z dwóch probostw: poznańskiego i zwoleńskiego, z których korzystał Kochanowski dzięki protekcyi Myszkowskiego. W «Pieśni Świętojańskiej o Sobótce« Panna 12 śpiewa:

Najdziesz, kto w płat język dawa,

A radę na funt przedawa.

Od wyrazu płat mógł powstać wyraz wypłat. Byłoby pożądane, aby badacze języka staropolskiego zabrali głos w tej sprawie.

— Przedewszystkiem musimy zaprzeczyć, jakoby cytat pierwszy z Kochanowskiego miał związek jakikolwiek z powyższem zapytaniem. «Dwojaki płata znaczy tu podwójny (z przodu i z tyłu) szkaplerz mnisi, t. j. kawał sukna spadający od kaptura na dół aż po kostki. Tą częścią ubioru odróżniają się bardzo zakony niektóre (Dominikanie, Franciszkanie, Cystersi) od innych. Tak też rozumie to miejsce prof. Przyborowski (w wyd. pomnikowem t. II. str. 401), objaśniając «dwojaki płat« przez «szkaplerz na przodzie i z tyłu«). Objaśnienie Pana nie jest tu trafne, lubo pozornie zgodne ze szczegółami biograficznymi Kochanowskiego.

Inna rzecz z cytatem drugim. Tu płat — zapłata, wynagrodzenie, i ten cytat popierałby twierdzenie Pana, gdyby nie fakt niezbity, że złożone rzeczowniki z tematu płat mają końcówkę a i są rodzaju żeńskiego, nie męskiego; a więc zapłata, wpłata, wypłata, dopłata, odpłata, spłata, a w Warszawie nawet rozpłata. Wobec tego nie potrzeba sięgać aż do języka staropolskiego, bo dotąd ten sam charakter zachowały te wyrazy.

4. Jak należy mówić : »dziadu« czy »dziadzie«? (wołacz od «dziad«) B. Dy.

Gramatyka Kryńskiego podaje tylko jedną formę »dziadzie« (str. 57). Gramatyka Bema (»Jak mówić po polsku« str. 90) również tylko jedną, ale »dziadu« (jako wyjątek od ogólnego prawidła dla rzeczowników męskich z ostatnią spółgłoską osnowy twardą: wyjątek ten podany jest dla 3 rzeczowników: synu, ludu i dziadu). W dorywczo zebranych przykładach z literatury częściej trafiałem na »dziadu« niż »dziadzie«, pomimo, iż tu druga forma ma być

VIII. 2. PORADNIK JĘZYKOWY 23

prawidłową: «gadu, gadu, stary dziadu« (Pol «Pieśń o ziemi naszej«); »A ty się bierz do chaty, dziadu brodaty« i »A ty Piaście, setny dziadu« (Konopnicka »Jasełka«); «masz, dziadzie, bułę« i «masz, dziadu, płaszcz" (Adalberg «Księga przysłów").

* Pozornie nalegałoby przyznać pierwszeństwo formie dziadzie, w rzeczywistości zaś forma dziadu przeważa. Pod jakim wpływem to się dzieje, trudno decydować, ale to nie ulega wątpliwości, że u ludu występuje zawsze forma dziadu, i że obok niej napotykamy nawet wołacz bratu (Witajcie, bratu!).

5. Czy dobrze jest powiedziane «Próbna stacya telefonów automatycznych funkcyonuje wręcz znakomicie«? («Nowa Reforma« Nr 118 z r. 1906). Dla mnie wręcz wskazuje na pewne przeciwieństwo («wręcz przeciwnie") ale może się mylę.

* Wręcz znaczy tyle co: zblizka, ręka w rękę ; w znaczeniu przenośnem, nie bardzo używanem, wprost, bez ogródki, wbrew; w tem miejscu jest użyte niezręcznie zam. po prostu, krótko mówiąc.
1. POKŁOSIE.
2. Z «Nowej Reformy\*.
3. Dr Sch. odśpiewał pięknym swym głosem (germanizm). (Nr 69 z r. 1906).
4. Ministerstwo zezwoliło telegraficznie na wprowadzenie wykładów w języku polskim w lublińskiej (zam. lubelskiej, rosyj. »lu- blinskij) szkole handlowej (Nr 245, 1906).
5. Nuanse (zam. odcienie) salonowej dyalektyki (Nr z 5 grudnia 1906).
6. Z «Przeglądu zdrojowego\*.
7. Mały Franio szuka swoją Marylkę (zam. swojej Marylki) Nr. 1 z r. 1905.
8. »wysełać« i »oddechać« pisane stale przez »e«. (tamże).
9. Nasze zakłady kąpielowe prawie wszystkie były silnie (zam. licznie) reprezentowane (Nr 4 z r. 1905).

24

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 2.

1. Z »Czasu«.

Błyszczące listy (ros. »blestiaszczyj« w znacz, świetnie napisany) księżny Pauliny Metternich (Nr 276 wiecz. 1907).

1. Zakaz trzymania mów (germ. »Rede halten«) — w »odezwie« starostwa krakowskiego rozlepianej w Czarnej Wsi w czasie wyborów w maju r. 1907.

Jabłczyński: Romans. (Gebethner i Wolf 1905)

1. Potrzeby umysłu zadawalnia (zam. zadowala) nauka (s. 63). Natury słabsze zwyradniają się (zam. zwyrodniają się) (s. 120).
2. Na stacyi nikt nie był (zam. nie było nikogo (s. 97).
3. Oboje robili projekty, ja nie bardzo przyjmowałem w nich udział (s. 124) zamiast «uczestniczyłem, brałem udział«. Przyjmuję udział w życiu publicznem (s. 134).
4. Cierpienia pojedynczej (!) biednej kobiety (s. 126). Park napełnia się szmerami pojedynczych głosów (s. 186).
5. Maszyna nie może pracować, jak pracować byłaby w stanie (s. 150) zam. «jakby mogła«.
6. Wyreperować (s. 163) zam. «wyreparować«:
7. Przyznaję po trochu (zamiast »po trosze«) praw kobiecych (s. 188).
8. Akcya przybrała charakter walki partyjnej wskutek przyłączania się osób, którzy (!) spodziewali się (s. 193).
9. Była bardzo dobrze uwarunkowana zewnętrznie (s. 30).
10. Czują one (natury pewne) świat inny, ich własny (zam. «swój własny", bo to się stosuje do podmiotu »one« (s. 300).

Wł. Umiński: Świat lodów (Warszawa 1907).

1. Ławice mierzące kilkadziesiąt mil długości (germ, zamiast »mające«) (s. 13) i dalej: góry mierzyły 150 metrów (s. 20).
2. Okręt silnie (zam. »mocno«, germ.) zbudowany (s. 14).
3. Wielowysp (lepiej byłoby «archipelag") (s. 19).
4. Roje duchów wyprawiają swoje harce (s. 27). »Swoje« zupełnie zbyteczne, boć cudzych harców wyprawiać nie można (germ.).
5. Ląd nie zamieszkały (zam. «nie zamieszkany) (s. 38).

B. Dyakowski.

VIII. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

1. W SPRAWIE PISOWNI PROF. KRYŃSKIEGO.

I. U nas, w Królestwie, jest tak mało osób, zajmujących się samodzielnie badaniem języka polskiego, że każda nowość bywa tu przyjmowana skwapliwie i bezkrytycznie. Taką uwagę nasunęło mi przyjęcie nietylko już przez pisma postępowe i radykalne, ale nawet przez wydawnictwa pedagogiczne pisowni prof. Kryńskiego. Wysoko cenię prace naukowe prof. К., ale w pisowni jego jedna rzecz mię razi, mianowicie nieodróżnianie w narzędniku i miejscowniku liczby pojed, końcówek dla rodzajów męskiego i nijakiego w przymiotnikach, zaimkach i rzeczownikach, mających odmianę przymiotnikową, a więc: dobrym dzieckiem, dobrym człowiekiem, w Zakopanym, potym itd.

Pisownia taka sprzeciwia się: 1) wymawianiu wykształconego ogółu, 2) sprowadza dwuznaczniki. Np. «Artysta prawdziwy posiada w sobie, w swym duchu zasób treści idealnej, którą pragnie oddziałać na społeczeństwo i przez to przyczynić się do sformułowania żyjących w niem (t. j. społeczeństwie, ideałów". Jeżeli w zdaniu tem, wyjętem z pracy prof. H. Struvego p. t. «Sztuka i piękno«, użyjemy pisowni prof. Kryńskiego i napiszemy żyjących w nim, w takim razie powstanie dwuznacznik, gdyż nie będziemy wiedzieli, czy ma to oznaczać: żyjących w artyście, czy też żyjących w społeczeństwie.

Prof. Kryński zwalcza rzekomo dowolne prawidło Kopczyńskiego, ale, zdaje się, że sam znajduje się pod wpływem gramatyki języka rosyjskiego, w którym przez czas dłuższy wykładał łacinę i francuszczyznę. Język rosyjski nie zna różnic w wyżej wymienionych końcówkach i stąd pisownia prof. К., zapewne nieświadomie, nagina język polski do ruszczyzny. Ze prof. К. znajduje się pod wpływem języka rosyjskiego, świadczy też drobny, ale charakterystyczny fakt, że prof. К. wprowadził użycie wyrazu osnowa zamiast zupełnie już utartego w naszych gramatykach wyrazu temat (np. czasowniki dwutematowe). Wyraz osnowa w znaczeniu, jakie mu tu nadaje prof. К., jest rusycyzmem.

Wogóle byłoby bardzo pożądanem, aby osoby kompetentne zabrały głos w poruszonej przeze mnie sprawie i poddały krytyce fachowej innowacye prof. Kryńskiego, dla którego cały rozwój języka i literatury po Kopczyńskim nie istnieje, albo też jest stekiem błędów.

Warszawa, d. 27 grudnia 1907 r.

Jan Stapecki.

26

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 2.

ODPOWIEDŹ.1)

1. Ponieważ poruszone w powyższym liście pytanie z zakresu gramatyki (niejednokrotnie już roztrząsane i wyjaśniane) przedstawia się autorowi listu jako »nowość« i to nowość, która go »razi«, dajemy przeto, zgodnie z życzeniem Szanownego Redaktora »Poradnika«, konieczne w sprawie tej wyjaśnienia.

Przedewszystkim zaznaczyć musimy dla wiadomości autora listu, że w książkach, mających za przedmiot naukę języka polskiego, oddawna wyłożono, że przepis Kopczyńskiego, zalecający pisać ém w przymiotnikach nijakich, a ym w męskich, jest przepisem sztucznym, dowolnie językowi narzuconym. W nauce nazywa się on fałszywym, błędnym, dla tego, że twórca tego przepisu nie oparł go na faktach i zjawiskach rzeczywistych, z języka zaczerpniętych, ale wysnuł go z własnej fantazji i sformułował według swojego osobistego życzenia, innemi słowy: przepis przez Kopczyńskiego zalecony nie przedstawia istotnej właściwości języka polskiego, ale jest tylko wyrazem upodobania samego twórcy, jego osobistego widzimisię.

Dla dokładniejszego rzeczy wyjaśnienia dodać należy, że zalecona przez Kopczyńskiego różnica rodzajowych zakończeń na piśmie nie odpowiadała bynajmniej żywej mowie ogółu; ogół wcale różnicy tej nie znał i zupełnie jej nie odczuwał. Wiedział to dobrze sam Kopczyński, i dla tego w zakończeniu ém, które przeznaczył dla rodzaju nijakiego, kazał literę é kreskować, aby tym sposobem zakończenie ém w wymawianiu jaknajmniej różniło się od ym. Chodziło mu widocznie o zachowywanie różnicy na papierze. Dziś, kiedy kreskowania é w piśmie wogóle zaniechaliśmy, zastąpiwszy je wszędzie e otwartym, różnica zakończeń em i ym, przestrzegana w pisowni, mogłaby i w wymawianiu silniej się uwydatnić, gdyby ją istotnie narzucić można było żywemu językowi.

W każdym razie wprowadzenie tej różnicy do pisowni ma tylko znaczenie przepisu dowolnego, jest nowością bezcelową, poprostu graficzną zabawką, a do tego w praktyce piśmienniczej dosyć uciążliwą; w stosunku zaś do żywego języka usprawiedliwić się nie da ani historją języka, ani jakiemikolwiek zasadami naukowemi, jest bowiem sprzeczne z przeszłością języka i niezgodne z wymawianiem spółczesnym ogółu. Ktokolwiek chce poznać dowodnie, jak się ta rzecz miała w przeszłości, niech zada sobie trud (bardzo zresztą przyjemny i wdzięczny) i zajrzy do dawnych druków polskich wieku XVI, choćby np. do Вibji Wujka, do dzieł J. Kochanowskiego, dzieł

1) Na życzenie Szan. Autora zachowujemy jego pisownię. (Red.).

VIII. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

27

Skargi, lub setek innych starannie drukowanych książek, i zwróci w nich uwagę na formy gramatyczne, o których tu mowa; niech także zechce przyjrzeć się pisowni dzieł, wydawanych w wieku XVIII-ym za Stan. Augusta, dzieł spółczesnych Kopczyńskiemu, jak np. Krasickiego, Naruszewicza, Kołłątaja itd., a przekona się naocznie, że stałym zakończeniem w tych przypadkach na oba rodzaje jest ym (im), że przeto mniemana »nowość« jest starą zasadą i odwieczną właściwością języka polskiego.

Zasada ta nie stanowi jakiegoś odrębnego, wyłącznego znamienia języka naszego, ale jest właściwością wspólną wszystkim językom słowiańskim, jako też innym językom szczepu indoeuropejskiego, a nawet wszystkim językom ludów świata całego, dotąd zbadanym.

Gdyby mimo tę zgodność ogólną język polski w swoim rozwoju dziejowym wyrobił samodzielnie zasadę odróżniania rodzaju nijakiego od męskiego w powyższych przypadkach, jako właściwość odrębną, wówczas niewątpliwie świadectwa takiego faktu, w języku żywym dokonanego, pozostaćby musiały w zabytkach piśmiennictwa polskiego. Zabytki jednak takiego faktu nie stwierdzają; natomiast wykazują na każdym kroku zasadę wprost przeciwną, tj. zasadę nieodróżniania rodzajów. Jest to prawda w historyi języka znana i niewątpliwa. Pan Stapecki, jak z listu jego widać, nie miał o tym wcale wyobrażenia. Inaczej bowiem nie oznajmiałby w liście do »Poradnika«, że pisownia z zakończeniem jednostajnym ym (im) jest »nowością«, którą i wydawnictwa przyjmują u nas «skwapliwie i bezkrytycznie«. Podług p. Stapeckiego pisownia ta podlega dwu zarzutom: 1) »sprzeciwia się wymawianiu wykształconego ogółu«, 2) «sprowadza dwuznaczniki". Zarzut pierwszy jest niesłuszny: orzeczenie wprost z prawdą niezgodne; nie stosuje się ono ani »do ogółu", ani do »wykształconego«. Niech p. Stapecki spostrzeżenia swoje nad tym szczegółem powtórzy dokładnie i przeprowadzi je ściśle, a dojdzie niezawodnie do wniosku, że rozróżnianie rodzajów w tych przypadkach jest wymawianiu ogólnemu obce; sam bowiem stwierdzi, że każdy z ludzi wykształceńszych wymawia bezwiednie: moim zdaniem (nie: mojem), jakim prawem, w tym ciężkim położeniu, im prędzej tym lepiej (nie: jem prędzej tem lepiej itp. itp.)

Co się tyczy owych dwuznaczników, jakie ma sprowadzać pisownia z jednostajnym zakończeniem ym (im), to dla wykazania ich p. Stapecki przytacza zdanie, w którym zastosowanie prawidła Kopczyńskiego ma zabezpieczać od możliwej niejasności; mianowicie użycie formy w niem (zam. w nim) usuwa odrazu dwuznaczność myśli. Wątły to jednak argument i pomoc złudna, gdyż złego sta

28

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII.2.

nowczo nie usuwa. Niech bowiem powyższe zdanie będzie tak zbubudowane, że zamiast miejscownika (w niem) potrzeba użyć dopełniacza (do niego, dla niego, l. t. p.), np. że wypadnie powiedzieć: ..drogich dla niego ideałów. Czy wówczas nie będzie zachodzić ta sama niejasność? Rzecz prosta, że i wtedy nie będzie wiadomo, czy »dla niego« odnosi się do artysty, czy też do społeczeństwa. Taką samą niejasność sprowadzi również użycie celownika, np. ku niemu. W tych razach dla uniknienia dwuznaczności, postępując logicznie, należałoby także formy: niego, niemu, jednostajne na oba rodzaje, przerobić na inne, tj. stworzyć: nigo i nimu dla rodz. męskiego, a niego i niemu pozostawić dla imion nijakich! Tu jednakże, tj. w dopełniaczu i celowniku nie mamy przeprowadzonego pomysłu Kopczyńskiego. Wszyscy używają form z zakończeniami jednostajnemi: ego, emu na oba rodzaje i nikt nie utyskuje na wynikające z tego powodu »dwuznaczniki«. Przyczyna niejasności tkwi oczywiście nie w zakończeniach jednostajnych, lecz w niewłaściwym doborze i układzie wyrazów zdania, w niepoprawnym wysłowieniu.

Ze p Stapecki należy do ludzi, wierzących w dogmat Kopczyńskiego, bynajmniej to nie dziwi. Ma on sobie, podobnie jak i inni, przepis ten wpojony od dzieciństwa jako regułę, którą znać i w piśmie zachowywać należy jako warunek »poprawnego« pisania. Ale, gdy innym ta wiedza w życiu praktycznym wystarcza, p. Stapecki na niej nie poprzestaje. Jego niepokoi fakt, że wiara w niemylność rzekomego prawidła dzisiaj znacznie osłabła, że ktoś nazywa je przepisem dowolnym, błędnym, i — co gorsza — że nawet szerzą się wydawnictwa, które błędu tego w drukach swoich nie pielęgnują. Spieszy więc w obronie tego, co się obronić nie da i przedewszystkim przypisuje nieposzanowanie tego prawidła moim objaśnieniom gramatycznym. Usiłuje tedy osłabić wartość tych objaśnień, głosząc w natchnieniu, że »pisownia« moja »nagina język polski do ruszczyzny", że ja nie przyznaję rozróżniania zakończeń ym i em dla tego... bo »język rosyjski nie zna tych różnic" i że ja sam «znajduję się pod wpływem języka rosyjskiego« i pod wpływem «gramatyki" tegoż języka. Ktoby się był tego spodziewał!

Czytając te pomysły i domysły pana Stapeckiego, oczywistą jest rzeczą, że autor nie zdawał sobie sprawy z tych słów, które mu w natchnieniu zpod pióra się wymykały. Widoczna, że na bardzo lichych kombinacjach myślowych opierał swoje nierozważne i dziecinne sądy o wpływach, którym ja w pracach swoich naukowych jakoby ulegam. Każdy przecież zabierający głos w sprawie jako tako naukowej, powinien posiadać pewien zasób wiedzy koniecznej. I tutaj więc panu Stapeckiemu wiedziećby przystało, że nie jeden tylko

VIII. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

29

«język rosyjski" nie zna różnic w wyżej wymienionych końcówkach, ale tak samo nie mają tych różnic wszystkie pozostałe języki słowiańskie. A jeżeli tak, to w mojej nibyto »innowacji« z równą słusznością można było widzieć wpływ czeski, łużycki, serbski, lub inny; p. Stapeckiemu dogodniej było dopatrzeć się tu wpływu rosyjskiego, gdyż, jak powiada, ja sam pod tym wpływem się znajduję. O trafności zaś tego odkrycia świadczyć ma «charakterystyczny fakt« że «wprowadziłem użycie (?) wyrazu osnowa" zam. tematu, a w tym znaczeniu — twierdzi p. Stapecki — »wyraz osnowa jest rusycyzmem". I tu więc muszę mu oznajmić, że całe to przęsło jego rozumowania w obliczu logiki jest bez wartości, podpierają je bowiem tylko czcze domysły, które bez wahania powinien między bajki włożyć. Wyraz osnowa w jakimkolwiek użyty znaczeniu, jest niechybnie wyrazem czystopolskim, rodzimym; o tym nie może być wątpliwości: powstał z pierwiastka snu/snow i jest wspólny wszystkim językom słowiańskim. W języku polskim używa się on w ośmiu znaczeniach (jak wykazuje Słownik warsz.), między niemi i w owym gramatycznym, zam. temat. Niema więc żadnej podstawy słusznej, żadnego powodu rozumnego do orzekania, że wyr. osnowa, w tym znaczeniu używany, jest rusycyzmem.

Stwierdzam tedy, że wyrazu osnowa używam stale w swych pracach z zupełną świadomością, a skłaniają mię do tego dwie pobudki: 1) przekonanie, że jest on od obcego »tematu« bezwarunkowo lepszy, bo jaśniejszy i plastyczniejszy, gdyż maluje doraźnie pojęcie tego co łaciń. wyraz fundamentum; 2) poszanowanie języka własnego, które nakazuje trzymać się zasady, że zawsze z dwuch wyrazów, obcego i rodzimego, zupełnie równoznacznych, rodzimemu należy się pierwszeństwo przed wyrazem obcym.

W zakończeniu listu p. Stapecki, być może dla podniesienia mocy argumentów swoich przeciwko moim «innowacjom», wyraził się, że dla mnie »cały rozwój języka i literatury po Kopczyńskim nie istnieje, albo też jest stekiem błędów". Tak, wyraźnie tak napisał i podpisał »Jan Stapecki«. Bywają wybryki fantazji, objawiające się zarówno w czynach jak w słowach, za które nie czyni się winnymi ich sprawców, ponieważ.,, nie wiedzą, co czynią. Zakończenie listu p. Stapeckiego zaliczyć trzeba do wybryków takiej kategorji: zmusza do tego: a) widoczne w nim pomieszanie ze sobą pojęć zupełnie różnych (pisownia, język, literatura!) i b) ryczałtowe twierdzenie na fikcji oparte, a tak szpetnie kłamliwe. Fałsz ten staje się jawnym choćby w zestawieniu ze słowami mojemi o języku wieku XIX, które zamykają wstęp do «Gramatyki jęz. pol.« (str. 9): »... Pod względem barwności wysłowienia język polski w szkole

30

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 2.

wielkich poetów i pierwszorzędnych prozaików minionego stulecia znakomicie się rozwinął i wydoskonalił" Pan Stapecki sąd swój pisał zapewne w wyjątkowo fantastycznym nastroju, gdzie nie przyświecały mu ani promienie wiedzy naukowej, ani nawet zwyczajnej rozwagi.

20. I. 1908. Adam Antoni Kryński.

1. **ROZMAITOŚCI.**

Pisownia grodzieńska.

Na rogach ulic, śród mnóstwa plakatów, głoszących o świątecznych zabawach, czytamy co następuje:

W sobotę 29 grudnia 1907 roku Towarzystwo robotników chzisceijan urządza dla dzieci Jodełke z tańcami i rozdaniem słodyczy dla dzieci.

Tanci: dla dzieci będą do 10 godzin wieczora a potem dla dorosłych.

Do tańca będzie przygrywać wojenna orkiestra.

Płata za wejście dla członków itd. goście płacą itd.

Poczontek zabawy 6 god. wieczorem.

Bilety można nabywać u p. S. na Brigidckei ul. a w dzień zabawy w narodnym domu od 11 godz. dnia.

Członek zarządu S.

Wskutek czego język polski z jego pisownią sprofanowano publicznie w tak haniebny sposób — nie wiem, co sądzić. Być może, że członkowie Polacy nowozałożonego Towarzystwa robotników chrześcijan, dla zatarcia różnic narodowościowych, tworzą esperanto ortograficzno-językowe; dlaczegóż jednak z drugiej strony takiemu samemu ogłoszeniu w języku rosyjskim nie mamy nic do zarzucenia?

A może członkowie Polacy dla lepszego zrozumienia rzeczy wydrukowali ogłoszenie w przystępnym języku »tutejszym«, w którym słowa lud i naród jedno mają znaczenie, i który za zabawę wyznacza »płatę«.

Wreszcie może przyczyną jest brak czcionek polskich w drukarniach grodzieńskich.

Bądź co bądź plakat ten, niestety nie pierwszy, może być cennym materjałem dla badacza rozwoju języka polskiego na Litwie.

(»Kurjer Litewski" z r. 1908 nr 2).

VIII. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

31

Lukian obrońcą czystości językowej.

Lukian żył w czasie, kiedy imperyum rzymskie ogarnęło najdalsze kraje, a wszystkie prawie narody zbliżyły się na drodze handlowej. Poczęły się też języki mieszać ze sobą, a język łaciński wciskał się w najmniej kulturalną mowę. Jeden z historyków greckich napisał wówczas rozprawę o wojnie z Partami. Lukian wziął asumpt do napisania rozprawy »o sztuce pisania dziejów« i w niej chłosta autora powyżej wspomnianej monografii, że obok nazw greckich różnych rodzajów broni kładł nazwy łacińskie, jakby dla osobliwej swego języka ozdoby. Taką ozdobę porównywa Lukian do purpurowej łaty przypiętej na sukni dla tego, aby — ładniej wyglądała...

Nie można trafniej scharakteryzować manii strojenia się w wyrazy obce...

1. NOWE KSIĄŻKI.

Prace filologiczne wydawane przez Jana Baudouina de Courtenay i Adama Antoniego Kryńskiego. Tom VI. zeszyt 1. — Warszawa 1907.

Po przerwie długiej, nawet bardzo długiej, bo 8-letniej, pojawiły się znowu »Prace filologiczne», w których zmartwychpowstanie przestano już wierzyć. A dobrze, że się pojawiły znowu, bo mamy nadzieję, że rozkwitną na nowo i wypełnią tę lukę dotkliwą, jakiej w naszem piśmiennictwie naukowem zastąpić nie było można. Zeszyt 1. mieści na str. 421. szereg cennych rozpraw, jak Brücknera «Wyrazy obce w języku polskim«, Prackiego «O mowie wsi Turowa", szereg rozbiorów pióra Nitscha, Appla, Ułaszyna, Dobrzyckiego i Kryńskiego; drobne przyczynki Dobrzyckiego i Ciszewskiego, bibliografię i wspomnienia pośmiertne niestety, bardzo obfite, bo też i żniwo śmierci między filologami polskimi było w tem dziesięcioleciu niezwykłe. Ponieważ każda stronica tego wydawnictwa obchodzi nas z blizka, nie możemy poprzestać na tej krótkiej notatce, ale postaramy się w zeszytach następnych streścić ważniejsze zdobycze nauki polskiej i uprzystępnić Czytelnikom naszym tak, aby się stały własnością całego ogółu polskiego. R. Z.

32

PORADNIK JĘZYKOWY

OGŁOSZENIE.

Roczniki dawne » Poradnika" II—VII (1902—1907) można nabyć w każdej księgarni, dopóki zapas starczy. Cena jednego rocznika zbroszurowanego K. 4 (rs. 2. franków 5).

Skład główny znajduje się w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie i w księgarni E. Wendego i Spółki w Warszawie.

I. Stein i R. Zawiliński

Gramatyka języka polskiego szkolna

W Krakowie 1907.

Str. XVI i 337. Cena K. 3 hal. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

w »Muzeum« 1907. t. II. zesz. 3. str. 323. czytamy:

«...Gramatyka szkolna języka polskiego, opracowana według nowego zupełnie systemu, nie może być w pierwszem swem wydaniu doskonałą. Zalety jej jednak są tak znaczne, że zdaniem mojem pożytecznie byłoby uczynić próbę przez wprowadzenie tej książki w kilku zakładach średnich Galicyi«.

Dr. Konstanty Wojciechowski.

Tamże str. 336:

«Kończąc recenzyę... mogę śmiało dać wyraz uczuciu ulgi, przekonaniu, że stajemy u progu lepszej epoki dla języka polskiego w szkołach polskich. Nowa książka już w dzisiejszym stanie ma wybitne zalety, a trochę ulepszona i zmieniona, oczyszczona z pewnych niedokładności, koniecznych przy pierwszem wydaniu i przy współpracownictwie dwu ludzi, ma warunki stania się doskonałą".

Dr. Kazimierz Nitsch.

Z powodu przeszkód technicznych ark. 1. PODRĘCZNIKA

CZESKIEGO dołączymy do nru marcowego b. r.

TREŚĆ: I »Wasserpolacy« i język »wasserpolski« przez Romana Zawilińskiego. — II. Sposób łatwy nauczenia się języków słowiańskich naszkicował R. Zawiliński. — III. Zapytania i odpowiedzi (3—5). — IV. Pokłosie przez B. Dyakowskiego. -- V. W sprawie pisowni prof. Kryńskiego przez Jana Stapeckiego i odpowiedź Adama Ant. Kryńskiego. — VI. Rozmaitości. — VII. Nowe książki. — Ogłoszenia.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.